

Klęska Moniki Strzępki jako dyrektorki teatru

Krach w Dramatycznym

Po tym, co wydarzyło się w Teatrze Dramatycznym w Warszawie w ostatnich miesiącach dyrektorowania Moniki Strzępki, wszyscy są pokonani. Wszyscy też będą ponosić konsekwencje tej sytuacji

Piekarska

I dotyczy to zarówno tych, którzy z teatru odeszli lub zostali do tego zmuszeni, jak i tych, którzy w nim zostali i którzy w ciągu ostatniego roku dostali wymarzony angaż w Dramatycznym.

Dotyczy to samej dyrektorki, która przeliczyła się z własnymi możliwościami, ale też towarzyszącego jej Kolektywu, który przegapił swoją szansę, żeby zabrać głos, i zostanie zapamiętany jako twór milczący – na podobieństwo prezydenckiej małżonki. Ale długofalowe skutki sięgną głębiej i dalej niż tylko do warszawskiego placu Defilad.

Bo po rewolucji zazwyczaj przychodzi restauracja i może się okazać, że stare wróci, a teatralny rozbrat z dziadoceniem ogłoszono przedwcześnie i na wyrost.

Niepokojące wiadomości z Dramatycznego o zwolnieniach członków załogi docierały od miesięcy. Potem był głośny wywiad dla Onetu, w którym dyrektorka Dramatycznego mówiła m.in., że współpraca z ludźmi wyznającymi zupełnie inny system wartości jest dla niej niemożliwa. Następnie relacje o tym, co się dzieje za kulisami Dramatycznego, gdzie wśród plotkarsko-egzotycznych doniesień o okadaniu szaław i obozach z gongami płynęły wieści prawdziwie niepokojące – jak choćby o wręczaniu aktorom wypowiedzeń przed spektaklami.

Czterooosobowy Kolektyw, który wraz z Moniką Strzępką zarządza teatrem, nabral woda w usta – dopiero na początku grudnia opublikował stanowisko dotyczące jednak wyłącznie jednej z publikacji Onetu i omijające sedno sprawy. A sednem była pogarszająca się sytuacja w instytucji – na ostatniej prostej do premiery „Heks” z tekstem Agnieszki Szpili i w reżyserii Moniki Strzępki z udziału w próbach zrezygnowało dwóch aktorów.

Potem pojawiło się emocjonalne oświadczenie Szpili, która napisała, że nie pojawi się na premierze ze względu na dewastujący „ogrom cierpienia psychicznego i emocjonalnego, którego doznał zespół aktorski”, ten sam zespół – dodajmy – który kilka tygodni temu wydał wspierające Strzępkę stanowisko.

W czwartek, 14 grudnia, zapadła decyzja o odwołaniu premiery, a o dymisji Strzępki poinformowała wiceprezydentka Warszawy Aldona Machnowska-Góra. Czy to finał dyrekcji w Dramatycznym? Nie wiadomo – w piątek, 15 grudnia, OKO.press dotarło do źródeł, które twierdzą, że Strzępka ze stanowiska nie ustąpi.

Nie wiemy, co wydarzyło się na próbach do „Heks” w Dramatycznym. Musiało się jednak dziać bardzo źle, skoro dyrekcja Strzępki przeszła w ekspresowym tempie drogę od kredytu zaufania do jego całkowitego podważenia.

Klęska Strzępki jako dyrektorki teatru jest też krachem pewnej idei, którą utożsamiała – miała przecież wnieść na warszawskie salony ducha odno-



• **Obejmując Teatr Dramatyczny w Warszawie, Monika Strzępka chciała wprowadzić do teatru zarządzanie poprzez wspólnotę, ale przeliczyła się z możliwościami. Okazała się nieodporną na chorobę, którą niektórym przynosi nadmiar władzy nad innymi ludźmi**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wy; teatr bez hierarchii, demokratyczną, równościową, feministyczną i otwartą strukturę. Miała zmienić model zarządzania na stojący jawnie w opozycji do reprezentowanego przez poprzedniego dyrektora Tadeusza Słobodzianka. Były dyrektor Dramatycznego swoją kadencję kończył potoczystym postem na Facebooku, w którym handryczył się o przesunięty stolik w dzierżawionej od teatru Kulturalnej – ten właśnie, przy którym zwykł był siadać, pić i jadać.

Obejmując teatr, Monika Strzępka miała za sobą wsparcie ogromnej części środowiska, a to grono tylko się poszerzyło, kiedy odwołał ją ze stanowiska PiS-owski wojewoda. Decyzja sądu otwierająca drogę powrotną na dyrektorski stół dała jej ogromny kredyt zaufania.

■ **Nie wiemy, co wydarzyło się na próbach do „Heks” w Dramatycznym. Musiało się jednak dziać bardzo źle, skoro dyrekcja Strzępki przeszła w ekspresowym tempie drogę od kredytu zaufania do jego całkowitego podważenia**

I nikt nie wnikał, czy wybitnej reżyserce wystarczy talentu do kierowania już nie tylko zmierzającym do premiery zespołem, ale również całą instytucją. Bo choć nie skończyła studiów z zarządzania, to przecież wyreżyserowała „Artystów”, telewizyjny serial, którego bohaterem jest świeżo mianowany dyrektor teatru tkwiący w klinczu między decydentami a kapryśnym zespołem. Potrafiła zobaczyć te uwarunkowania jak w soczewce. Wiedziała, co ją czeka.

Dziś, tak jak wszystkim, jest mi zwyczajnie smutno – naprawdę trudno wyobrazić sobie kogoś, kto w sytuacji ludzkiego i instytucjonalnego rozkładu otwierałby szampana i czuł cokolwiek na kształt schadenfreude. Przede wszystkim ze względu na osoby, których dotyka bezpośrednio finał dyrekcji w Dramatycznym, ale też na samą Strzępkę, której jest mi po ludzku żal. Przeliczyła się z możliwościami, okazała się nieodporną na chorobę, którą niektórym przynosi nadmiar władzy nad innymi ludźmi.

Chciała wprowadzić do teatru zarządzanie poprzez wspólnotę, a na koniec została na tych zgliszczach sama, przez wszystkich opuszczona. Bo w miarę jak coraz bardziej ewidentna stawała się konieczność wzięcia odpowiedzialności za klęskę Dramatyczne-

go, Kolektyw rozplywał się w powietrzu, a wraz z nim jego kompetencje, które przecież w instytucji miały być współdzielone.

Dymisja i fiasko premiery niedoprowadzonej do końca to podwójna klęska. Pierwsza wydaje się ostateczna – trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś powierzył jeszcze Strzępcę dyrektorskie stanowisko. Po drugiej, w co wierzę głęboko, artystka się podniesie, choć to zapewne potrwa.

Równie dotkliwie mogą być jednak długofalowe skutki, nie tylko dla Dramatycznego, ale również dla wielu innych scen i związanych z nimi artystów.

Jestem przekonana, że przypadek Strzępki zadziała hamująco, że skoro wywrócenie teatralnej hierarchii nie zdało egzaminu, powrócą stare porządki. Urzędnicy na hasła o kolektywach i o feministycznych instytucjach będą reagowali alergicznie. Będą też podejmowali zachowawcze decyzje, co uderzy szczególnie boleśnie w pokolenia młodych twórców, dla których nowe modele organizacji teatru nie są podejmowanym w dojrzałym wieku eksperymentem, ale rzeczywistością, w jakiej funkcjonują w naturalny sposób i której przez jakiś czas nie będą w stanie praktykować w instytucjach. ●

Magda Piekarska